№ 122. Kraków 28. Maja — Środa. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena: w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 27 maja.

Korespondencya Litografowana Wiedeńska z dnia 21go b. m. zawiera długi artykuł o Lidze Poznańskiéj, która jako stowarzyszenie w całéj prowincyi Poznańskiéj znikła od roku, a istnieje tylko w niektórych powiatach i miejscowościach. *Korespondencyą* gorszy istnienie Ligi powiatowéj, bo jéj przypisuje cele jakieś odległe, głębokie, niebezpieczne, a tém straszniejsze, że nieokreślone. — *Korespondencya Litogr.* niewie, ztąd wnosimy, dokładnie, ani wjakim celu, ani przez kogo Liga była počzątkowaną. Liga powstała przez ludzi, którzy właśnie godziwéj i prawnéj dążności utrzymania narodowości chcieli dać właściwy kierunek: w celu, aby umysły i działanie połączyć na jawném polu, aby tak naturalną chęcią działania, chęcią utrzymania języka i pamiątek narodowych, zatrudnić szlachetne usiłowania, a wyrwać je zpod wpływu żywiołów niebezpiecznych, związków tajnych, co łudząc zbolałe i otrętwione serca młodzieży celem narodowym, robił z niéj powolne a często fanatyczne narzędzia fakcyi anarchicznéj. — Ten był cel Ligi a nie inny, Ligi we wrześniu 1848 zawiązanéj; ludzie, którzy pierwsi jéj początkowali, są tego rękojmią. To w dobréj wierze może być *Korespondencyi Litogr.* niewiadomem; ale tak było, i ten cel poniekąd osiągniętym został. Czy do Ligi przystąpiły także żywioły anarchiczne, w to niewchodzimy. Dzisiaj żywioły anarchiczne wszędzie się wciskają: anarchia wyobrażeń, zfałszowanie uczucia jest niemal w powietrzu — oddychamy, żyjemy w jéj atmosferze — skaziła język polityczny, robiąc zeń istotną wieżę Babel; temu przeto dziwić się nienależy. Nie te przeto pytania, czy w Lidze były i elementa anarchiczne, ale czy one nie były mniéj szkodliwe pod wpływem ludzi poważnych, pod kontrolą jawności, jak w odosobnionych jaskiniach spisku, albo nurtując po głębiach społeczności. Liga miała cel utrzymania narodowości, która w Poznańskiem jest zagrożona przez napływ obcy i działanie rządu pruskiego. Liga miała cel podobny jak Matica Czeska: czemuż w Poznaniu ma być niebezpieczeństwem to, co dobre i chwalebne w Pradze, albo w Zagrzebiu? Przybrała barwę jaskrawą równie w skutek charakteru ludności, jak i mocniejszego ciśnienia z zewnątrz, ale natychmiast po wyjściu prawa o stowarzyszeniach, rozwiązała się; a jeżeli w skutek tego samego prawa Liga powiatowa Poznańska prowadzi daléj swe istnienie, to za prawdę dziwić się można, iż stowarzyszenie, które rocznie wydało na cel dobroczynny 167 talarów, zwróciło uwagę *Korespondencyi Litogr.*, dla któréj w odległości przedmiot przybrał fantastyczne rozmiary. Już nieraz mieliśmy sposobność wskazać w piśmie naszém, jak trudno jednéj narodowości wyrozumieć drugą. Artykuł w Nrze 110tym *Gońca* wywołał także niechęć *Korespondencyi.* Upatruje w nim gwałtowne wystąpienie przeciw Rządom, kiedy my widzimy otwarte i szczére wypowiedzenie wielkiego żalu, wielkiego cierpienia. Czy lepiéj, aby ten ból był wypowiedziany? czy téż lepiéj, aby palił wewnątrz i wypalił na węgiel sumienie, wykrzywił wyobrażenia, podkopał przez rozpacz uszanowanie władzy, wiarę w jéj sprawiedliwość? niech sądzą ludzie doświadczeńsi od nas w sprawach politycznych. Wiadomo, jak często z *Gońcem* stoimy w rozbracie; zapewne mało nas kto posądzi, abyśmy mu schlebiać chcieli; ale są uczucia, w których przyznamy się do solidarności, a takiemi są te, które w artykule rzeczonym z cierpkością, ale z prawdą wypowiedział.

WYSTAWA LONDYNSKA.

XIV.

Londyn 19 maja.

Kilka dni, przez które do was niepisałem, nauczyły mnie wiele. Zwiedziłem dom waryatów, pralnie i łazienki publiczne, rozpatrywałem się w tutejszych instytutach naukowych. O nich więc na dzisiaj, tém bardziéj, że one nie są bez pewnego przykładu dla nas, a podróżni zwiedzający Anglią, zazwyczaj zanadto są zajęci obejrzeniem pomników i instytutów, których tak wielka ilość jest w Londynie, aby mieli czas badać gruntownie zakłady, wprawdzie mniéj uderzające ale pożyteczniejsze i bardziéj charakteryzujące Anglią.

Mało znam europejskich szpitali waryatów; wszystkie które widziałem, zostawiły mi przykre wspomnienie: bo cóż może być boleśniejszego jak widok upadku w którym człowiek zatracił cząstkę swą najprzedniejszą, pieczęć którą na nim duch boży wycisnął; cóż bardziéj rozdzierającego serce jak widok cierpień i katuszy, których używają ku wyleczeniu lub poskromieniu furyatów, obok przekonania że te środki oburzające są konieczne. Takie wrażenia stanęły mi przed oczyma w dniu kiedym uzyskał pozwolenie zwiedzenia *New Bethlehem Hospital* (Bedlam); szedłem zmuszając się, ze wstrętem, tak jak się spełnia przykrą powinność, przeczuwałem straszne obrazy, które za chwilę miałem ujrzeć w rzeczywistości i — po wielogodzinnéj wizycie wyszedłem rozrzewniony, przejęty uczuciem wdzięczności dla tego, który wprowadził system przepełniony miłością bliźniego i nacechowany doskonałą znajomością rzeczy.

Instytut założony jest przez Henryka VIII. ale w r. 1812—1815 prywatnemi składkami z gruntu za summę 100,000 fst. przerobiony. Żaden pałac w Londynie nie może mu wyrównać wielkością i majestatyczną powierzchownością. Długi jest na 580 stóp na 3 piętra wysoki; w środku zdobi go portyk joński (6 kolumn) a nad nim jeszcze jedno piątro. Wchodząc do sieni spostrzega się dwa przepyszne kamienne posągi przedstawiające rozpacz i melancholią.

Udałem się naprzód do oddziału mężczyzn. Na pierwszém piętrze umieszczeni waryaci cierpiący monomanią. Przeszliśmy bibliotekę; kilku waryatów czytało książki, dwóch czy trzech spojrzało na nas, raszta niezwróciła uwagi, jeden tylko wstał i zapytał dozorcy kiedy będzie obiad. Wzdłuż korytarza po obu stronach ciągną się cele, w każdéj z nich jest okno z kratami, łóżko z pościelą wygodną, sprzęty potrzebne a wszędzie czystość i świeże powietrze. Spotkaliśmy kilku innych monomanów, pozdrowili nas uprzejmie i spokojnie przeszli. Inni pracowali w swoich celach, rozmawiali z dozorcami lub kolegami a wszędzie taka powaga i przyzwoitość panowała, że gdyby błędne oczy i wyraz twarzy nieco dziwny nie zdradzały waryatów, niemógłbym odróżnić dozorcy. Wszyscy waryaci bez różnicy majątku i wychowania umieszczani są w oddziałach stósownie do stopnia i rodżaju waryacyi który cierpią, ale dla wszystkich jeden jest sposób leczenia choć niejednakie środki ostrożności. Po swoim oddziale mogą chodzić dowolnie, spacerować po ogrodzie, robić co im się podoba, grać w bilard lub czytać książki, trudnić się ręczną robotą lub inném zatrudnieniem, jakie im lepiéj przypada. Za główną metodę leczenia przyjęto łagodność i dobroć; dozorca nigdy się nie unosi, nie gniewa się, odpowiada powolnie, przestrzega spokojnie a nawet wtedy kiedy przychodzi na waryata attak furyi, wystrzega się gwałtowności. Furyaci są w osobnym oddziale; tacy którzy w czasie furyi przed dostaniem się do tego zakładu popełnili morderstwo niemają wolnego przystępu, otoczeni są kratą a między niemi z zupełną pewnością i bezpieczeństwem przechodzą się dozorcy. Pytałem czyli nie było przypadku aby dozorca, był napadnięty przez waryatów i jakie są w tym celu środki ostrożności. Odpowiedziano mi że na dozorców dobierają ludzi łagodnego wprawdzie charakteru ale silnych i mocno zbudowanych; wypadki są częste, że furyaci w chwili ataku rzucają się na nich, lecz że każden waryat widzi dobrze szaleństwo drugiego a siebie ma za zdrowego, wszyscy więc waryaci przybiegają na pomoc dozorcy i w ten sposób dzwon alarmowy, który jest w każdym oddziale, niezmiernie rzadko się odzywa. Od dwunastu miesęcy porzucono środki gwałtowne, więzy, kaftany, kuracyę zimną wodą; jedynie furyaci strzeżeni są z większą ostrożnością bo ściany i podłoga ich cel, do ktorych zamykani są w czasie attaku, wyłożone są grubą warstwą gumy elastycznéj i korku, tak że w żaden sposób zaszkodzić sobie nie mogą. Pokazało doświadczenie że metoda, któréj się trzymają, jest najskuteczniejsza, bo z wchodzących do zakładu 60% co rok się uzdrawia. Wątpię aby który zakład w Europie mógł się taką liczbą poszczycić.

Obecnie jest przeszło 400 waryatów w zakładzie a wielu ich jest na drodze wyleczenia. Ci którzy przychodzą do zdrowia, pozostają aż do zupełnego wyleczenia w nowym oddziale, i to im bynajmniéj nieszkodzi a pomaga do prostowania władz umysłowych reszty. Wstają o godzinie 6 rano; piją śniadanie o 8éj, obiad jedzą o 1éj, herbatę o 5téj; pokarm i napoje są takie, jakie się znajdują w porządnych domach angielskich. Wszyscy bez różnicy posługują się przy obiedzie nożami i widelcami; i niebyło dotąd żadnego z tego powodu wypadku. We wszystkich oddziałach panuje spokój i porządek niezachwiany; we wszystkich znajdują się dozorcy, którzy poczciwem obejściem i nieudaną życzliwością zyskują sobie serce każdego waryata i tą metodą najskuteczniéj wpływają na wyleczenie; innych bowiem lekarstw powtarzam raz jeszcze niema. Być może że to, co mówię, zdaje się dziwnem zwłaszcza dla tych, co zwiedzali takie zakłady i takim systemem rządzone że zdrowy człowiek w nich zamknięty wciągu tygodnia niechybnie zwaryuje, ale kto choć po trochu zna Anglią wie, że wiele rzeczy jest w niéj na opak niż na stałym lądzie.

Jest sympton uderzający w całéj Europie, że liczba waryatów od pewnego czasu co rok się powiększa, ale rodzaje waryacyi są jednakowe. Większa ich część leży w wygórowanéj i zawiedzionéj ambicyi, w téj straszliwéj chorobie, która zabija młode i silne organizacye, dla których dwa tylko są rezultaty: albo być pierwszym na świecie, albo w łeb sobie strzelić. Coraz rzadsze są przykłady szaleństwa z miłości, z fanatyzmu religijnego, mniéj rzadkie ze złego życia i rozpusty. Fenomen zaprawdę wcale niepocieszający! Widziałem kilku którzy mienią się być Bogiem; kilkunastu, którzy mają siebie za królów; jeden tylko poczytuje siebie za konia; inny mniema się być ze szkła. Spotkałem także Polaka nazwiskiem K. Od lat 7 jest zamknięty, na co się srogo żali i dowodzi, że pochodzi w prostéj linii od Bolesława Śmiałego, którego żona Królowa Bona po śmierci Śgo Stanisława, uciekła z pięciorgiem dzieci do Włoch i on z nich pochodzi. Zowie się księciem Ratoldem, i uważa się za krewnego wszystkich historycznych domów polskich. On i drugi Niemiec, który twierdzi, że jest Landratem z Akwisgranu, niechcieli mnie opuścić, żadając abym ich zabrał z sobą, bo ich tu niewiedzieć po co z waryatami trzymają. Rozmowa trwała długo, niewiedziałem, jak się od nich odczepić i spytałem dozorcy co mam czynić. Powiedz im pan, szepnął mi do ucha, aby się wybierali w drogę, bo po nich zaraz przyjdziesz. Tak uczyniłem, zażądali ode mnie słowa i otrzymawszy je najspokojniéj zaczęli się przechodzić po ogrodzie, zapomniawszy wnet o mojéj wizycie. Gdybym się był im sprzeciwiał, dodał na odchodném poczciwy dozorca, przywiódłbym ich do gniewu, a może i do attaku. Wprawdzie niema wielkiéj nadziei, aby ci dwaj się wyleczyli, ale niedrażniąc i zezwalając na to, na co zezwolić rozsądnie można, przynajmniéj niepogorsza się ich stanu.

Ścisnąłem za rękę tego człowieka rzadkiéj cierpliwości i dobroci i rozmyślając ze skruszonem sercem nad tą wytrwałością w poświęceniu, nad tym spokojem ducha, którego natręctwo, a nawet furya waryata nigdy nie zniecierpliwią i mierząc własne siły, jak długobym potrafił godnie zastępować miejsce jednego z tych dozorców — udałem się do oddziału kobiet. Towarzyszyła mi dozorczyni, kobieta średniego wieku, twarzy dziwnie łagodnéj i poczciwéj, niskiego wzrostu, i jak mi się zdawało, słabego zdrowia. I tutaj zastałem

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NEKROLOG.

„7 listopada 1850 roku, umarł w Kazaniu professor chińskiéj i mandżurskiéj literatury w tamecznym uniwersytecie radzca kolegialny Józef Wojciechowski. Dajemy tu krótki rys jego życia.

Wojciechowski urodził się w 1793 r., w guberniі Kijowskiéj w Lipowieckim powiecie we wsi Cebermanówce, gdzie ojciec jego był Parochem. Pierwsze jego wychowanie odbyło się w Kijowskiéj akademii duchownéj, a ztamtąd udał się do medyczno-chirurgicznéj akademii, w któréj skończył chlubnie kursa naukowe 1819 r.

Właśnie w tym czasie formowano w Petersburgu nową duchowną missyą do Pekinu, do któréj postanowiono przydać medyka. Wojciechowski chcąc skorzystać z téj zręczności, dla widzenia krainy dotąd tak mało znanéj przez cudzoziemców, oświadczył swoje życzenie należenia do missyi.

Pierwsze lata pobytu w Pekinie poświęcił wyuczeniu się języków chińskiego i mandżurskiego i poznaniu chińskiéj medycyny, w któréj znalazł wiele rzeczy godnych uwagi, obok wielu mylnych, opartych na dawnych przesądach i błędach. Szczęśliwy wypadek i niepospolita nauka Wojciechowskiego zwyciężyły uporczywy wstręt Chińczyków do naszéj medycyny i silne uprzedzenie, a nawet można powiedzieć wzgardę, jaką oni mają ku europejskim naukom. Udało mu się uleczyć chińczyka, który zostawał przy Kajetanie Pires, rzymsko-katolickim biskupie, z choroby, którą chińscy lekarze osądzili za nieuleczoną, i to po raz pierwszy zachwiało nieufność Chińczyków ku niemu.

Zaczęto do niego udawać się w razach zrozpaczonych, jako po ostateczny ratunek. Lecz zupełnego tryumfu dostąpił Wojciechowski, kiedy najbieglejsi lekarze chińscy, wyczerpawszy wszelkie swoje środki dla uleczenia jednego z książąt krwi, uznali chorobę jego za nieuleczoną, i wtedy, wbrew wszelkim zwyczajom i przesądom, wezwano naszego lekarza. Choroba księcia była istotnie ciężką, niebezpieczną, lecz Wojciechowski, ku powszechnemu zadziwieniu pekińskich lekarzy, przywrócił księcia do zupełnego zdrowia. Odtąd nieograniczona ufność w rosyjskim lekarzu zajęła miejsce dawniejszego niedowierzania; bogaci a bardziéj jeszcze ubodzy zaczęli się do niego udawać w swoich chorobach; najznaczniejsze i najbogatsze domy stolicy stały dla niego otworem; najważniejsze osoby w kraju zaczęły szukać jego znajomości. Kutuchtu-Min-Dzut, drugi w duchownéj hierarchii urzędnik w państwie, do którego sami nawet książęta udzielni nie inaczéj jak na kolanach się zbliżają, wszedł w ścisłą przyjaźń z Wojciechowskim, odwiedzał go bez żadnych wymagań etykiety i lubił z nim rozprawiać o prawdach ewangelii, w któréj szczególniéj uderzały go: pierwszy rozdział według świętego Jana i modlitwa Pańska. Tak ścisłe zbliżenie się jednego z członków missyi z Chińczykami otworzyło drogę i innym osobom, do missyi należącym, do bliższéj z niemi znajomości, i nie mogło nie przynieść korzyści. Wojciechowski odznaczał się rzadką bezzyskownością: nawet wtenczas, kiedy rząd pekiński dawał mu do wyboru nagrodę za uleczenie księcia, on żadnéj nie przyjął.

To jego znalezienie się pobudziło Dwór pekiński do wyrażenia zacnemu lekarzowi swojéj wdzięczności sposobem dotąd niesłychanym w państwie Niebieskiém, to jest do wystawienia pomnika dla cudzoziemca. 19 listopada 1829 r. w cesarskiéj lektyce, z wielką wystawą, w orszaku najwyższych dygnitarzy państwa i wśród niezliczonego tłumu ludu, pomnik ten uroczyście został przyniesiony do mieszkania rosyjskiéj missyi i postawiony w sali domu poselskiego.

Był to gruby brus drewniany, mający 13 ćwierci długości a 6 szerokości. W środku i po bokach jest napis chiński, dający naszemu lekarzowi pierwszeństwo nad jednym z najznakomitszych medyków chińskich, a na górze i udołu następujący napis łaciński:

Magni Principis Choscho-Ly-cin
Wang Junior Frater Civan Czang

Medico Josepho Wojciechowski, 1829
Anno Novembri 14.

Lecz nie zaszczytów i bogactw szukał skromny przyjaciel ludzkości; on robił dobro jedynie przez miłość dobra. Najgorętszém jego życzeniem było, żeby zapewnić zwycięstwo nauki nad zastarzałemi przesądami, i dopiął w tém swego celu. Obszerna praktyka dałaby mu łatwość zebrania w Chinach znacznych dostatków, mimo to on wyjechał ztamtąd równie biednym, jak biednym przybył. Jeden tylko rzadki i nieoceniony skarb wywiózł z Chin, to jest przekonanie, że dobre ziarno, które tam rzucił, powinno z czasem przynieść plon obfity. Wróciwszy do Rosyi, Wojciechowski, w skutek najwyższego rozkazu, został jako lekarz zaliczony do departamentu spraw azyatyckich. Tu równie, działalność jego miała tę samą cechę bezinteresowności, przejętéj duchem chrześciańskiego zaprzania się. Czas wolny od zajęć medycznych poświęcał na ukończenie zaczętego w Pekinie słownika chińsko-mandżursko-ruskiego. Dzieło, składające się ze trzech wielkich tomów, gdyby wyszło z druku, zapewniłoby autorowi chlubne stanowisko w poczcie uczonych europejskich Sinologów.

8go kwietnia 1844 roku, mianowanym został Wojciechowski pełniącym obowiązki profesora zwy-

porządek, jeszcze więcéj nawet czystości, tylko mniéj spokoju niż u mężczyzn, bo szczebiotliwe waryatki, skoro zoczyły mężczyznę, wybiegły ze śmiechem i wszystkie naraz poczęły mówić. Nie wpatruj się pan w żadną, bo inaczéj ich nie odczepisz, rzekła z cicha dozorczyni, a posłuszny téj radzie, przeszedłem prędko pierwszy korytarz, póki mi niezaskoczyła drogi Niemka waryatka. Ma ona dziwne szaleństwo, iż każdego bierze za Lorda Brougham. Tytułując mnie Mylordem, przywitała uprzejmie po niemiecku, a gdym w jéj języku odpowiedział, że niejestem Anglikiem, „Aha, krzyknęła, pan jesteś z Erfurtu, zowiesz się Eichenmann, znam cię, znam doskonale. Cóż tu robisz, zapytałem? — Co Bóg da, odrzekła i pożegnawszy mnie słowem „pozdrów pan wszystkich znajomych w Erfurcie„ nucąc piosnkę niemiecką odbiegła. W każdym oddziale kobiecym, jest salon wysłany dywanami z biblioteką i fortepianem. Są to sposoby uprzyjemniające życie nieszczęśliwym, ale i jedne z najpotężniejszych i najczęściéj używanych środków kary. Skoro bowiem waryat zachowuje się nieprzyzwoicie, traci prawo na czas pewien grania w bilard; kobieta zaś niemoże przystąpić do salonu. Jeźli ta kara niewystarcza, zmniejszają racyą codzienną, a w ostatnim razie zamykają do izby zupełnie ciemnéj wysłanéj korkiem i gumą. To jest ostatni i niechybnie skuteczny środek.

Kobiety otrzymują toż samo pożywienie co mężczyźni, tylko w mniejszych racyach; jedni i drudzy, trzy razy na tydzień chodzą na nabożeństwo. W pokojach wspólnych dla kobiet kominki ogrodzone są kratą żelazną i przyrządy do wkładania lub poprawiania węgla przykute. Z resztą jednakowy system rządzi oddziałami niewieściemi, zupełna wolność, ograniczona potrzebą chorych, łagodność i dobroć dozorczyni — oto jedyne lekarstwa. Kiedym oddziały kobiece przechodził, nieszczęśliwe niewiasty napatrzywszy się mnie, biegły do dozorczyni i uściskały ją serdecznie za rękę. Ona uścisnęła każdą nawzajem i z dobrocią wypytywała się o stan zdrowia. Tego widoku nigdy niezapomnę, bo niecodzień się spotyka, tak wysoki przykład świętéj cierpliwości i miłości chrześciańskiéj. Pod tém wrażeniem opuściłem zakład, pod niem piszę jeszcze w téj chwili, błogosławiąc człowiekowi, który na choroby ducha jedyne podał lekarstwo — miłość.

Wczoraj zwiedzałem pralnie i łaźnie publiczne dla biednych. Jest kilka takich zakładów, wszystkie są na jedną skalę urządzone i wszystkie są niewypowiedzianém dobrodziejstwem dla ludu. Każda kobiéta może przyjść do pralni, dostaje wody gorącéj ile chce, podobnież zimnéj; każda pierze w osobném żłobie, od którego idzie spodem rura do wypuszczania wody brudnéj i dwie inne do wpuszczenia czystéj. Nad żłobem jest miejsce do zawieszania wypranéj bielizny, która z pomocą pary schnie w ciągu 6 minut; następnie wolno każdéj prasować żelazkiem zakładu i za to wszystko płaci za 1 i 2 godzinę po pensie (5 gr.) za następne po 2 pensy; obrachowano bowiem, że w ciągu dwu godzin, kobieta może wyprać wysuszyć i wyprasować bieliznę rodziny swéj na cały tydzień; jeźli więc potrzebuje więcéj godzin, to pierze dla zarobku, a wtedy słuszna aby więcéj płaciła. W rzeczy saméj instytut jest dogodny, tak dobrze urządzony i z taką czystością zachowywany, że wszystkie praczki publiczne, do niego przychodzą. Naraz może prać 50 kobiet w jednym zakładzie, do którego dziennie przychodzi do 240, a tygodniowo do 1,300 praczek.

Obok pralni są łaźnie. Te są rozdzielone na dwie klassy. Zajmijmy się naprzód drugą. Celki małe zamykane z kamienną wanną, z drążkiem do wieszania i stołkiem. Za beczkę zimnéj wody płaci się pensa, za beczkę gorącéj płaci się dwa pensy. Każden kąpiący się, otrzymuje jeden ręcznik za darmo, za drugi płaci pensa. Kąpiel w razie natłoku może trwać 15-20 minut.

W klassie pierwszéj za beczkę gorącéj wody płaci się 6 pensów, zimnéj trzy pensy; przyczem kąpiący dostaje dwa ręczniki, grzebień i szczotkę do ciała. Czas również jest ograniczony. W jednym zakładzie jest 72 łaźni, z tych dla mężczyzn pierwszéj klassy 24, 2éj 32; dla kobiet 1éj i 2éj 16.

Kąpiele otwarte są w dnie powszednie od 6éj rano do 8éj wieczorem, w niedzielę od 6éj rano do 6éj wieczorem. W czas gorący bywa kąpiących do 2,200 dziennie, ostatniéj soboty przyszło 1,700 chociaż czas był chłodny. Na dnie gorące kobiet kąpuje się dziennie przeszło 200; w dnie zimne więcéj jest zajętych łaźni 1éj klassy niż drugiéj. W ogólności stosunek ich, jest jak 5:6; do pierwszéj klassy przychodzą urzędnicy z biór handlowych, drobni kupcy, fabrykanci; do drugiéj wyrobnicy.

Te szczegóły podawszy zdaje mi się, że byłoby rzeczą zbyteczną, rozpisywać się z uwagami nad zakładem. Bodajby przykład ten mógł skłonić do założenia czegoś podobnego u nas, a przynajmniéj bodajby przypomniał Radzie Miejskiéj obowiązek wystawienia łaźni publicznych na Wiśle. U nas nie idzie tylko o czystość i zdrowie mieszkańców, ale o to, aby zapobiedz, iżby się w lata zimne 3-4, w lata gorące 10-11 ludzi co rok nietopiło. Ten wzgląd powinien zdaje mi się dość mocno do Rady Miejskiéj przemówić.

Korrespondencya Czasu.

Tarnopol 22 maja.

Kilka artykułów czytaliśmy w *Czasie* donoszących o podróży, którą Jego Excellencya Namiestnik nasz odbył po kraju; którego dnia przybył do którego miasta lub miasteczka, i jakim sposobem mieszkańcy tych miast hołd, jaki się Jego Excell. słusznie należy, okazali. — Ja, przedsięwziąłem wam donieść o wrażeniach i nadziejach z tą podróżą połączonych. Uprzedzam, że piszę ze stanowiska tak zwanych dawniéj obywateli - właścicieli dóbr ziemskich. Piszę z tego stanowiska, gdyż, chociaż *dejure* jesteśmy agglomerowani jako właściciele z innymi nowo przybyłymi właścicielami ziemi, jednak *de facto* mając odrębne interesa, różnimy się ogromnie; posiadając zaś przeszło trzecią część ziemi w kraju, mamy i musimy mieć odrębne stanowisko. — Lecz przystąpmy do rzeczonéj podróży.

Gdzie tylko właściciele dóbr zdołali dowiedzieć się o czasie, w którym Namiestnik kraju do obwodowego miasta przybędzie, wszędy zgromadzili się licznie, aby okazać winne uszanowanie; a przytém nastręczyć sposobność, jako Naczelnikowi rządu w naszéj prowincyi, wypytania się ludzi praktycznych, którzy sami swoją osobą — nie przez dzierżawców lub rządzców — gospodarstwa prowadzą, jak zmiany od trzech lat zaprowadzone wpłynęły na takowe, czy produkcya się podnosi, czy upada, w czém złe, jeżeli jest, leży; czyli się powiększa czy umniejsza? etc.

Głęboka znajomość stósunków krajowych i znana bystrość, jaką hrabia Gołuchowski obdarzony, każe nam rokować, że podróż przedsięwzięta, jak się zdaje, dla przyspieszenia organizacyi politycznéj, która to organizacya, szczérze powiedziawszy, nie obchodzi nas żywotnie, wszelako pomieniona podróż błogo wpłynie na nasze stósunki. Jego Excell. objeżdżając najbogatszą niegdyś część naszéj prowincyi, widział naocznie jak okropnie przez te trzy lata zubożeli właściciele przeszło trzeciéj części ziemi w kraju, i jak to zubożenie i innym klasom mieszkańców czuć się daje. Niezawodnie powrócił z tém przekonaniem, że tylko bardzo spieszna pomoc może wyratować nas i naszą prowincyą od zupełnego upadku. Są tacy i w wielkiéj ilości, że tę pomoc widzą dostateczną w wypłaceniu nam jak najrychlejszém wynagrodzenia za zniesione powinności gruntowe. Mnie się zdaje, że jakkolwiek bądź pieniężna pomoc przy naszém tak ogromném zubożeniu jest żywotną, jednak takowa życie tylko przydłużyć może, jeźli jednocześnie nie nastąpi organizacya sądownictwa, i uregulowanie stósunków między sługami i służbę dającemi. Nie wątpimy, że i hrabia Gołuchowski skutkiem przedsięwziętéj podróży przekonał się, jak dalece te trzy kwestye dla kraju są ważnemi. Znana sumienność zaś tego męża Stanu jest nam rękojmią, że przy wkrótce nastąpić mającéj swojéj bytności w Wiedniu, stan kraju takim Jego Cesarskiéj Mości przedstawi, jakim jest rzeczywiście.

Z wiadomości gospodarskich mało mam co do powiedzenia. Oziminy bardzo piękne obfity obiecują plon, jarzyny nie tyle obiecujące, zapasów dawnych żadnych niema. Między ludem wiejskim brak żywności dosyć dotkliwy; najemnika téż do pracy, osobliwie ręcznéj, taniéj i daleko łatwiéj dostać można jak w roku zeszłym; i wiele dla podniesienia gospodarstwa w tym roku zrobićby się dało, gdyby nie ogromny brak pieniędzy, dla którego nietak gospodaruje się, jakby potrzeba, ale o ile kasa wystarcza, tj. bardzo licho.

Poznań 23 maja.

Izby pruskie zamknięte zostały. Nie naszym obowiązkiem śledzić skutków ich działalności, owoców ich pracy, dla Prus i Niemiec; zresztą i tego przedmiotu przelotnie dotknąłem w liście mym z 4go maja. Dziś zaś chciałbym pokrótce dotknąć czynności w obcych nam Izbach naszych wielkopolskich deputowanych.

Pierwszą i stanowczą trudnością, był powrót do Izb, po odmówieniu przysięgi w roku zeszłym. Znaną wam jest w tym względzie do protokółu sejmowego złożona deklaracya posłow naszych, która położenie Polaków i stosunek ich do przysięgi, nie tylko nateraz i w przyszłości ułatwiła, ściśle oznaczyła, ale ma i tę jeszcze wielką ważność, że jako przez reprezentantów kraju złożona, dla całego kraju jest obowięzującą, czyli raczéj trudny stosunek ułatwiającą — co szczególniéj jest ważném dla urzędników polskich w Księstwie urzędujących i do przysięgi na konstytucyą obowiązanych.

Przez cały dalszy ciąg sesyi, posłowie polscy, z małemi wyjątkami, zachowali w Izbie swoje odrębne polskie, solidarne stanowisko, które nieraz arcy-wydatnem się okazało, nieraz rozstrzygnięcie najważniejszych kwestyj w ich ręce oddało: o czém najlepiéj świadczą wszystkie raporta dzienników niemieckich, zawsze o frakcyi polskiéj wspominające, a wreszcie podchlebna dla posłów polskich charakterystyka stronnictw w Izbie IIéj, przez koryfeusza tejże Izby Vinckego, w jednéj z swych mów zrobiona.

Występowali Polacy z mównicy: w kwestyi podatku od dochodu i kas pożyczkowych, Cieszkowski; przy prawie karnem, Janecki; przy budżecie ze względu na summę przeznaczoną na utrzymanie komisarzy dystryktowych w Księstwie, Niegolewski; przy budżecie ministeryum oświecenia, Cieszkowski i Żółtowski wnieśli do Izb, pierwszy o uniwersytet, drugi o tak konieczne nam w kraju nowe gimnazya; Stablewski z zwykłym sobie talentem, interpelował ministrów o zawieszenie w Księstwie ordynacyj powiatowéj i prowincyonalnéj, wreszcie świetny wziął udział wraz z Janeckim, w dyskusyi o sierotach górno-szląskich. Obok tych wystąpień ważniejszych, arcy-często, jak się łatwo domyślać można, w niemieckiéj Izbie, byli deputowani nasi zmuszeni niespodziewaną napaść jakiem przymówieniem odeprzeć: z ważniejszych wspomnę Niegolewskiego i Janeckiego; przy prawie o taksach akt notaryalnych, Cieszkowskiego, z rozlicznych tego rodzaju przymówień; odparcie zarzutu na Polaków przez hr. Stolberg ciśniętego, z okazyi dyskusyi nad sądami przywilejowanemi, a przymówienie podobne jak ówczesne Cieszkowskiego, niezawodnie większéj jest ważności i większe robi wrażenie, jak niejedna opracowana mowa.

Przeciwnicy zasiadania posłów polskich na obcym sejmie, przyznają może, iż ze względu na wyłączne swe położenie, dostatecznie deputowani występowali, ale nieomieszkają sposobem zarzutu zapytać: jaki rezultat osięgli dla kraju?

Na to odpowiemy im, że dotykalnego rezultatu niemasz żadnego bezpośrednio dla Księstwa, bo też w dziwnych ten żyć musiał illuzyach, kto się od Izb berlińskich jakichkolwiek i w jakiejkolwiek chwili zebranych, cienia rezultatu i uszanowania słuszności spodziewał. Są chwile jednak w życiu narodów, gdzie pokolenia całe już obowiązek swój wypełniają, jeźli rezultata moralne osiągają. Taką chwilą jest dla naszego kraju, naszem zdaniem, obecna, i takie rezultata pośrednie wciąż pobytem w Izbach berlińskich się osiąga — niedaje się bowiem ni chwili światu zapomnieć, że są pod berłem pruskim Polacy w swych prawach pokrzywdzeni, sprawiedliwości wołający, że Polacy w ogóle, w niejednéj specyalnéj sprawie, wytrawny i naukowy sąd wydać są w stanie, równoważący wyłącznéj natury rozum germański, z trybuny wreszcie do najszerszéj publiczności dają się odeprzeć stereotypowe zarzuty, charakterowi polskiemu czynione, czego dowodem mowy Stablewskiego, w interpelacyi jego najdobitniéj wydane, usprawiedliwienie przeszłości, program obecny i przyszły. Do ważnych bardzo rezultatów, liczymy dyskusyą o sierotach górno - szląskich. Solidarność mowców szląskich i wielkopolskich w téj materyi, ważnym jest krokiem.

Zachowanie stałe, z godnością i powagą odrębnego, narodowego stanowiska, już przecież i do tego dotykalnego doprowadziło rezultatu, że przynajmniéj obelg publicznie na nas ciskać nie śmieją. Jako dowód mego twierdzenia, wspomnę raporta komisyi edukacyjnéj Izby IIéj, nad wnioskami Cieszkowskiego i Żółtowskiego. Rzeczy saméj — odmawiają nam wprawdzie, jak się trzeba było spodziewać, tém bardziéj, że nie przyszła do dyskusyi; i szczególniéj kwestya finansowa najfałszywiéj wystawiona przez rząd, przez posłów naszych wyjaśnioną być niemogła. Ale mimo tego, mianowicie w raporcie nad wnioskiem o uniwersytet, znajdujemy takie uszanowanie w wyrażeniach o literaturze naszéj itd., do jakiego Izba ta niezdolną była a do którego ją deputowani nasi, dopiéro całym ciągiem swych czynności skłonili. Obok tego, ileż to praw, lub raczéj szczególnych ich paragrafów, liczebnie przez głosy polskich posłów, na lepsze zmienionych zostało. Ileżby jeszcze więcéj podobnych ulepszeń, aczkolwiek drobnych, ale zawsze ważnych, otrzymać było można, gdyby deputowani nasi zawsze byli na miejscu. O tém świadczą stenografy. I tak, by stwierdzić przykładem, ostatnie zwycięztwo ministeryalne — i to nawiasowo mówiąc nader ciężkie — bo tyczące paragrafu prawa o stanie oblężenia, który daje jenerałowi komenderującemu moc życia i śmierci, bez odwołania się do korony, osiągniętém zostało 5ciu głosami, a polskich deputowanych na téj sesyi sześciu czy siedmiu nawet brakowało.

W ogóle, tu jest chwila wymówić Księstwu naszemu wielki błąd polityczny zupełnego zobojętnienia interesu publicznego, co do spraw traktowanych na sejmie berlińskim. Przyznajemy, że to jeden z najtrudniejszych i najboleśniejszych obowiązków, sejmowanie w Berlinie i dla kraju i dla indywiduów; ale dlatego, że owoce nie biją w oczy i odrazu ująć się nie dadzą, niemniéj dlatego obowiązek ten ważnym, i jako taki przez kraj uważanym być winien. Tymczasem wybory całkiem inaczéj o usposobieniu kraju świadczą. Do Izby Iéj, w Pleszewie przez cały ciąg zimy, mimo wielokrotnych wyborów, nie znalazł się kandydat, któryby mandat był przyjął; do Izby IIéj wybory dzieją się obecnie od roku bez najmniejszéj oględności na to, jakie w Berlinie jest położenie, jakie wymagalności miejscowe co do położenia Polaków. Deputowani sami grzeszą zbyt częstemi urlopami, a wielu przyjmowaniem mandatów jakby na spróbowanie, kiedy obowiązek podobny winno się rozważnie przyjąć, a zatém do końca spełnić. Jakżeż jednak można się spodziewać zdrowszego w tym względzie sądu od ogółu, kiedy dziś jeszcze znajdują się indywidua, które nieumieją ocenić całéj ogromnéj politycznéj ważności obecnie dotykalnéj, i tylu skutkami stwierdzonéj; kroku de-

---

czajnego chińskiéj i mandżurskiéj literatury w Kazańskim uniwersytecie. Zupełnie oddany zrazu nowemu zajęciu, prawie się nie zajmował praktyką. Lecz gdy zabójcza epidemija okazała się w Kazaniu, kiedy seciny ofiar zaczęły padać pod jéj ciosami, wtenczas znowu wrócił do swego dawniejszego zawodu, do walki z dawno znajomym mu nieprzyjacielem. Szczęśliwe i bezpłatne uzdrowienie wielu chorych, ciężko dotkniętych epidemiją i uznanych już za nieuleczonych, zrobiło mu głośną sławę szczególnie w biednéj klassie. Krąg jego czynności szybko się rozszerzał; liczba pacyentów coraz się powiększała. Ani zatrudnienia, ani odległość, ani trudy i niewygody, nic nie mogło go wstrzymać od niesienia pomocy tam, gdzie ta była potrzebna. Jako anioł-stróż stawał on w mieszkaniach cierpiącego ubóstwa, niosąc radę i pociechę, i bardzo często nawet środki pieniężne. Lecz za to im więcéj jego sława wzrastała, tém więcéj wymagała od niego poświęceń i trudów, które zwątliły jego własne zdrowie. Na wiosnę 1850 roku, okazały się dawno w nim ukryte symptomata wodnéj puchliny; lecz on, nie zważając na cierpienia, nie przestawał stawić się na głos cierpiących. W lipcu już się położył — wszelkie usiłowania medycyny i najczulsze starania bliskich jego sercu, były daremne. Zasnął lekką i spokojną śmiercią cnotliwego człowieka i chrześcianina.“ *(z Tygod. Petersb.)*

Dr. JÓZEF DIETL

PROFESOR KLINIKI LEKARSKIÉJ W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM.

Przed kilku dniami podano wiadomość o przybyciu Dr. Dietla do miasta naszego, dla objęcia katedry kliniki lekarskiéj z patologią i terapią szczególną połączonéj, oraz anatomii patologicznéj. Gdy światły ten lekarz, którego głęboka nauka i doświadczenie nadaje zupełnie nowy kierunek téj ważnéj umiejętności, objął pomienioną katedrę, mamy sobie za obowiązek, bliższe o nim podać szczegóły.

W d. 12 b. m., w zwykłéj godzinie, rozpoczął swój wykład; na wstępie jeden z uczniów powitał go w tych krótkich wyrazach:

„Czcigodny Mężu! witamy Cię w téj starożytnéj wszechnicy Jagiellonów naszych, polskiém serdeczném powitaniem. Pisma Twoje są rękojmią, jakiego w Tobie mieć będziemy nauczyciela; z naszéj strony bądź zapewnionym, iż wszelkiéj pracy i usilności dołożymy, aby się stać uczniami godnemi Ciebie — z czego życzymy, aby dla nas nauka, dla kraju pożytek, a dla Ciebie sława zakwitła.“

Dr. Dietl po stósownéj odpowiedzi zrobił wyznanie wiary swoje lekarskie i rozwinął modłę swego nauczania, zachęcając uczniów do prac i badań, czynienia spostrzeżeń, z czegoby późniéj pod jego kierunkiem ułożyć można zbiór nauk powyższych, jakiego dotąd niemamy w języku ojczystym.

Odtąd rozpoczęły się regularne wykłady, które zgromadzają nietylko słuchaczy, ale ukończonych lekarzy, pragnących poznać teoryę nowego profesora.

Dr. Dietl należy do lekarzy zupełnie nowéj szkoły, możemy go nawet nazwać twórcą nowéj teoryi, którą w swém dziele: *Klinika anatomiczna chorób mózgowych* (Anatomische Klinik der Gehirnkrankheiten, von Dr. Joseph Dietl. Wien 1846.) tak dokładnie rozwinął.

Aż dotąd lekarze używali w oznaczeniu choroby *sposobu zbiorowego,* czyli z wybadania i porównania pojedynczych przypadłości oznaczali chorobę; przeciwnie Dr. Dietl, opierając się przy badaniu chorych na anatomii opisowéj i patologicznéj, fizyologii, jak również na zjawiskach fizycznych i chemii patologicznéj, przy pomocy *pukania* (perkussyi) i *przysłuchiwania* (auskultacyi), *sposobem rozbiorowym* wyprowadza chorobę a priori, oznacza jéj źródło, a następnie przypadłości; ztąd następstwa smutne lub pomyślne dla chorego stanowczo oznacza.

Nie można zaprzeczyć, iż sposób ten tak naturalny, cały stan chorego lekarzowi na oczy przedstawia. Niepotrzebném odtąd będzie tak uciążliwe dla pamięci *układnictwo sztuczne* (systematologia), na którém dawniejsza szkoła budowała wszystko, a które nigdy do oznaczenia i wszystkich odcieni choroby dostateczném niebyło. Dawniejsi lekarze żałowali, iż w ustroju naszym nie masz okienka, przez któreby można zajrzyć do wewnątrz, co się tam dzieje; dziś owe okienko jest zbyteczném, bo przed teoryą Dr. Dietl ustrój otwierać musi najskrytsze tajniki.

Za tak wyrozumowaną patologią musi iść odpowiednia terapia, okazując co sama przyroda usunie, a w czém przebieg choroby ułatwić można. Zmniejsza więc o dużo niezliczone zastępy dawnych leków, ograniczając ich ilość do is otnie potrzebnych. — Upustu krwi używa z nader wielką poprzednio *oględnością* i *namysłem*, *szanuje* każdą kropelkę téj odżywczéj cieczy ciała i puszcza ją tylko w razach *ostatecznych*, *koniecznych*, a pilnie uważając na *następstwa,* chroni się od zastarzałego u wielu puszczania krwi często *niepotrzebnego,* a częściéj *szkodliwego.*

Wykład jego przy łożu chorego pewny i rdzenny, dowody tak jasne i przekonywające, iż niezwykłe wrażenie na obecnych sprawiają; chęć zaś nauczania tak silna, iż się zdaje, że mistrz chce swą duszę przelać w zachwyconych słuchaczy.

Tak więc lekarnictwo wstępuje na nową zupełnie drogę, — a uczniowie tak racyonalnego lekarza, którego głównem zadaniem jest: postawić swych słuchaczy na tém stanowisku, iżby z największą sumiennością przystępować mogli do łoża chorego i temuż rzetelną przynosili pomoc, niezawodnie staną się godnemi następcami swojego mistrza.

putowanych polskich w utrzymaniu Izby parów, co Prusom rzeczywiście konstytucyą z całemi jej wynikłościami zaoktrojowało, co pewnie zrządzeniem Opatrzności, całkiem w rękach deputowanych polskich złożonem było, a niezawodnie, dzięki ich daléj sięgającéj polityce, najważniejszym wypadkiem politycznym na północy się stało. Oto tego powtarzam, tak jeszcze wielu ocenić nie umie, że rzecz ta, jeszcze przed kilku dniami najfałszywiéj sądzoną była w artykule polemicznym nadesłanym *Gońcowi*, przeciw waszemu tutejszemu korespondentowi. O ile jednak w tém, jak wszelkich innych kierunkach żywotnych kraju, życzylibyśmy sobie gorąco większego życia i często zdrowszych pojęć, o tyle dziwić się przeciwnym objawom trudno, bo prace deputowanych naszych w Berlinie, jak wszelkie prace uczciwe na ziemi polskiéj, zupełném są powtórzeniem staréj legendy Kijowskiéj o siedmiu braciach stawiających wieże, następującéj treści: Siedmiu braci, pobożnych mężów, postanowiło zbudować wspaniałą wieżę na cześć Boga, przy Ławrze Kijowskiéj. Zwołali mnogą rzeszę robotników i rozpoczęli silnie prace. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy znaczna całodzienna praca, w nocy w głąb ziemi się schowała! Nazajutrz i w wielu dniach następnych to samo się powtórzyło. Niecierpliwe rzesze szemrać zaczęły; silnéj wiary jednak owych siedmiu braci przeciwności te złamać niebyły w stanie i codzień robotę powtarzali, choć codzień niknęła w ziemi. Aż wreszcie po wielu latach tak niewdzięcznéj pracy, objawia im się anioł, i nakazuje zatknąć krzyż na robocie. Czynią to wierzący i posłuszni: i jedną razą wystrzela z ziemi ku niebu najpiękniejsza wieża, jaka zdobi sławiańską ziemię. Otóż i dziś powtarzamy, wszelkie prace na ziemi naszéj zdają się zapadać i niknąć w téj ziemi, a niecierpliwość naturalna ogółu za bezowocne uważać je musi.

Wiedeń 26 maja.

ꙍ Pomyliłem się w liście moim z 17 o kilkanaście godzin. Cesarz wyjechał 23go zrana, zamiast wyjechać 22go wieczorem. Spóźnienie to było atoli nawet na dworze nieprzewidzianém, i zależało po prostu od chwili przybycia marszałka Radeckiego, na którego Cesarz oczekiwał. Właściwy zjazd w Ołomuńcu, jakem przed kilkodniami wam doniósł będzie miał miejsce 27 wieczorem, najdaléj 28 rano.

Wyjście pana Bruck z ministeryum zajmuje ciągle opinię publiczności tutejszéj. Miał on przyjaciół i wielbicieli szczerych we wszystkich sferach społeczeństwa. Minister ks. Szwarcenberg, marszałek Radecki, Ban Jellaczyc i wielu jenerałów, byli wczoraj u niego z wizytą i z pożegnaniem. P. de Kraus minister finansów przepędził sam na sam przeszło godzinę w najpoufalszéj rozmowie. Jest coraz rzeczą pewniejszą że oppozycya, która zmusiła p. de Bruck do opuszczenia swego stanowiska, wyszła z Rady Państwa.

Turyn 21 maja.

Posiedzenie wczorajsze w Izbie deputowanych zasługiwało na powszechną ciekawość i sprowadziło do sali niezwykłą liczbę słuchaczów. Szło o budżet wojny, to jest o kwestyą, podług mniemania prawie tu powszechnego, najważniejszą dla Piemontu. Położenie finansowe kraju, nakazuje w prawdzie największą we wszystkich wydatkach oszczędność, ale bezpieczeństwo kraju i nadzieja ciągle tu jeszcze silna, postawienia się prędzéj czy późniéj na czele Włoch, dają wojsku w opinii publicznéj tak wysokie miejsce, iż o zmniejszeniu potrzebnych na utrzymanie jego wydatków, mało kto w Izbie i po za Izbą myślił. Opierając się na tém minister wojny żądał 32 i ½ miliona lirów, zakreślając ilość siły wojskowéj na 45 tysięcy w czasie pokoju i 90 w czasie wojny. „Znajdujemy się, rzekł w swéj przemowie, między dwoma militarnemi państwami. Austrya od 1814 podniosła do nadzwyczajnéj potęgi swe militarne stanowisko we Włoszech: ma mocne fortece i wygodne drogi. Idźmy w ślady naszych ojców, i wśród pokoju gotujmy się do wojny". Minister rozwinął następnie plan rozmaitych ulepszeń i reform, które zamyśla zaprowadzić w wojsku, i zakończył oświadczeniem, że najmniejsza redukcya w założonéj summie pieniężnéj zrobiłaby dezorganizacyą wojska. Przyjęta z ogólném zadowoleniem ta przemowa, wywołała wszakże ze strony oppozycyi kilka głosów, na które jenerałowie Lisio i Qualia energicznie odpowiedzieli. Poczém Izba oświadczyła dyskussyę ogólną za zamkniętą i przeszła do pojedynczych artykułów.

Posiedzenie poprzednie 19 wywołało oświadczenie ministra Azeglio w odpowiedzi na interpelacye p. Valerio deputowanego, o którym nie mogę przemilczeć. P. Azeglio wyznał, że z Rzymem rzecz jeszcze niezałatwiona i że zapewne się dobrze ukończy ale bez nowego konkordatu.

Minister handlu p. Cavour wysłał w tych dniach swego powiernika p. Profumo do Londynu dla zasiągnienia pożyczki na budowę kolei żelaznéj do granic Szwajcaryi. Bankierowie genewscy przykładają się do tego przedsiębiorstwa, które rząd uważa za pierwszy krok do postawienia przeciwko lidze toskańsko-rzymskiéj, ligi piemontsko-szwajcarskiéj w związku z Belgią i Anglią.

Przegląd Polityczny.

W dzisiejszych wieczornych dziennikach pruskich nie ma wiadomości o podróży Króla pruskiego; donoszą one tylko, iż min. Manteuflel wrócił. Przybył on 26 kuryerskiemi końmi z Częstochowy do Opola i ztamtąd pojechał do Berlina, zabawiwszy kilka godzin w Wrocławiu. Jenerał Rochow pruski poseł przy Rzeszy, wrócił również z Warszawy i udał się do Frankfurtu.

Gaz. Spenera utrzymuje, że przedmiotem narad warszawskich było zabezpieczenie Niemiec przed wpływami Francyi.

W Berlinie oczekują przybycia Cesarza Mikołaja. Wiadomość ta tém jest wiarogodniejszą, iż wszyscy prawie posłowie i ajenci rosyjscy przy dworach niemieckich otrzymali polecenia przybycia do Berlina, tudzież, że do Szczecina przybył rosyjski statek parowy *Kamczatka* z 3ma jenerałami.

W München radzcy państwa (Izba wyższa) przyjęli prawo o stósunkach cywilnych i stanowisku żydów w kraju.

W Norymberdze były rozruchy 22go zakończone aresztowaniami.

Niemieckie prawa zasadnicze zostały również w Badeńskiém zniesione „z powodu jak patent księcia powiada: iż władze krajowe rozmaicie pojmują moc obowiązującą tych praw."

Zgromadzenie biskupów wyższego Renu uchwaliło domagać się u właściwych rządów przywrócenia prawa zwierzchnictwa, w biskupstwach czyli co na jedno wychodzi zniesienie sekularyzacyi.

Król saski udać się miał do Ołomuńca, jak to niektóre dzienniki donoszą. *Konst. Gaz.* donosi, że część armii saskiéj ma być zmobilizowaną.

W Dreznie i Lipsku aresztowano kilka osób. Minister Beust wyjechał do Londynu.

Do Warszawy pojechał nowy poseł duński minister Reedtz, jak mówią w kwestyi następstwa tronu.

— Sprawozdanie p. Dampierre o wyborze jenerała Durrieu reprezentantem dep. Landes w miejsce zmarłego p. Bastiat wywołało ze strony p. de Girardin interpellacye o depeszę telegraficzną wysłaną podówczas przez p. Leon Faucher prefektowi Landów, z poleceniem aby oznajmił wyborcom, że w opinii rządu ten tylko kandydat jest przyjacielem porządku, który oświadczy się za utrzymaniem prawa z d. 31 maja. Interpellacye te namiętnie poparte przez p. Madier de Montjau i Wiktora Lefranc wymierzone były zarówno przeciwko osobie ministra spraw wewn. jak i przeciwko prawu z d. 31 maja. P. Leon Faucher po dwakroć zabrał głos ze zwykłą energią, raz w osobistéj obronie, drugi raz w obronie prawa z d. 31 maja. Niebawem dyskusya ważniejszy przybrała charakter, przez wystąpienie p. Baroche oświadczającego z mownicy solidarność całego gabinetu, tak w sprawie depeszy telegraficznéj jak i wzmiankowanego prawa.

W obec ciągłych pogłosek o rozdwojeniu w łonie gabinetu i artykułów *Constitutionnela*, oświadczenie to wielkiéj jest wagi. P. Baroche zaręczał, że gabinet jest jednomyślny w kwestyi utrzymania prawa z d. 31 maja, i zażądał od Zgromadzenia wyraźnego votum nagany lub approbacyi; domagając się w ten sposób zarazem votum zaufania dla ministeryum i manifestacyi na korzyść rzeczonego prawa. Zgromadzenie wybrało drogę pośrednią, i odrzuciwszy porządek dzienny motywowany, wniesiony przez p. de Girardin, uchwaliło przejście do prostego porządku dziennego większością 372 głosów, przeciwko 233.

Jakkolwiek votum tego nie można uważać za formalną approbacyą, niemniéj wszakże jest ono sukcesem dla gabinetu i manifestacyą za prawem z dnia 31 maja.

Komisye do rozbioru wniosków pp. Moulin i Morin wybrane zostały tegoż dnia w biórach sejmowych. Na pietnastu komisarzy jeden tylko przeciwny jest wnioskowi p. Moulin, ale co do wniosku p. Morin inny zachodzi stosunek — z pietnastu członków komisyi, ośmiu tylko oświadcza się za wnioskiem bezwzględnie, pięciu jest mu wręcz przeciwnych, a dwóch żąda modyfikacyi. Zresztą wnioski te, chociaż obadwa dotyczą rewizyi, nie wypływają wcale jeden z drugiego, czego najlepszym dowodem, że pan Moulin przeciwny jest wnioskowi swojego kolegi. W dyskussyi poprzedzającéj mianowanie członków komissyi p. Berryer ponowił ważne oświadczenie, że stronnictwo legitymistów popierać będzie jedynie rewizyą *legalną*, tojest przez ¾ Zgromadzenia uchwaloną.

— Izba lordów przyjęła w zeszły czwartek stanowczo bill o podatku od dochodów. W Izbie niższéj p. Duncombe zapowiadał, że przy rozprawach komitetowych nad billem o tytułach duchownych wniesie odroczenie 1go artykułu projektu, dopóki Izba nieroztrząśnie bulli papieskiéj, która dała do niego powód.

— Na posiedzeniu Izby deputowanych w Turynie 21go b. m. rozpoczęły się obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Minister jen. Lamarmora oświadczył, że Sardynia potrzebuje na czas pokoju 45,000 wojska, na czas wojny 90,000; do czego potrzebna jest corocznie summa 32 miliony lirów. Izba dwa pierwsze artykuły budżetu znaczną przyjęła większością.

Depesza tel. z Rzymu 19go donosi o przybyciu tamże króla bawarskiego. Silne patrole przebiegają ulice miasta. Podstępne napaście na żołnierzy francuskich nieustają, i jen. Gémeau zażądał wydalenia z Rzymu wszystkich żołnierzy papiezkich, czemu rząd J. Ś. opiera się. Aresztowano znaczną liczbę podejrzanych indywiduów, a przy rewizyach domowych zabrano wiele broni wszelkiego rodzaju.

— Opozycyjne dzienniki hiszpańskie zaprzeczają, aby gabinet odniósł w wyborach zwycięstwo. Wedle ich obliczenia, ma być 47 deputowanych progresistów, 49 z opozycyi umiarkowanéj, 19 z opozycyi zachowawczéj, 8 absolutystów i 50 umiarkowanych niepodległych. Gdy zaś ogólna liczba deputowanych wynosi 349, zatém czysto-ministeryalnych byłoby zaledwie 152.

— Z Portugalii żadnych dzisiaj niemamy wiadomości.

J. C. Mość raczył mianować JX. Józefa Pukalskiego dziekana i proboszcza w Żywcu, kanonikiem przy kapitule katedralnéj Tarnowskiéj.

Wiedeń 25 maja. Ogłoszone we wczorajszej *Gazecie Wiedeńskiéj* sprawozdanie ministra finansów, składa się z trzech części: Pierwsza obejmuje przegląd porównawczy dochodów i rozchodów państwa w latach **1849** i **1850**, uwagi nad wzrostem dochodów a ubytkiem wydatków w rozmaitych gałęziach i w jakich prowincyach, oraz wynikające stąd wnioski, wedle których minister spodziewa się na r. **1851** wzrostu podatków stałych o **15** milionów, mianowicie w podatku od dochodów i przychodach z Węgier, i **19** milionów w podatkach niestałych. Druga część sprawozdania zajmuje się operacyami kredytowemi w ubiegłych dwóch latach, które wynoszą razem około **300** mill. złr. Trzecia nakoniec zawiera rzut oka porównawczy na obrót finansowy w ostatnich sześciu latach, w których widzimy wzrastający ciągle deficyt, najwyższy wprawdzie w r. **1849**, ale i w następnym **1850** wyższy jeszcze od wszystkich poprzedzających prócz ostatniego. Oto jest przegląd dochodów i rozchodów w tych latach:

Rok.	Dochody.	Rozchody.	Niedobór.
1815	160,566,323.	173,259,581.	12,693,258.
1816	164.236.758.	180,113,885.	15,877 127.
1847	161,738,151.	209,141,501.	47.403.350.
1848	121,819.625.	186,679.486.	64,859,861.
1849	149,617,132.	289,468.048.	139,850,916.
1850	191,296,157.	268,458,080.	77,161,623.

— Podają za rzecz pewną, że minister finansów dzisiaj przedstawił Radzie Państwa projekt swój uregulowania stosunków waluty. Jednym z głównych punktów tego projektu ma być pożyczka **100** mill. złr. zaciągniona za granicą pod gwarancyą kilku tutejszych domów bankowych.

— Austryacko-włoski traktat o koleje żelazne już jest zawarty i oczekuje tylko ratyfikacyi. Droga żelazna mająca łączyć morze Adryatyckie z Śródziemném, pójdzie z Mantuy przez Borgoforte, Modenę, Bononią i Porettę do Pistoi skąd już jest ukończona koléj żelazna do Liworna.

— Mniemany książe Altieri, o którym tyle w zeszłym roku pisano, odesłanym został pod eskortą austryackich żandarmów do Rzymu.

Wiedeń 26 maja. P. Baumgartner objął już kierunek ministerstwa handlu, a przy powitaniu urzędników swojego wydziału oświadczył im najwyraźniéj, że jest zwolennikiem systemu swojego poprzednika, i że na położonych przez niego zasadach daléj budować będzie. P. de Bruck ma wkrótce wyjechać do Londynu, poczém wróci do swojego rodzinnego miasta Tryestu. Najpierwsze znakomitości państwa, okazują dymisyonowanemu ministrowi najżywszą sympatyą, i tak wczoraj odwiedził go sędziwy marszałek hr. Radetzky, dzisiaj prezes Rady Państwa i kilku jéj członków.

— *Neue-Zeit* donosi z Ołomuńca 25go b. m. „Wyjazd J. C. Mości do Krakowa, który wczoraj miał nastąpić, niespodzianie został zaniechany i NPan pozostanie w Ołomuńcu w oczekiwaniu swoich dostojnych gości. Wczoraj wieczór urządzono rzęsistą illuminacyą miasta, którą J. C. Mość oglądał przejeżdżając się powozem w towarzystwie Namiestnika Morawy i jen. adjutanta hr. Grünne, przyjmowany wszędzie okrzykami ludności. Dzisiaj po nabożeństwie w katedrze, przedstawiali się NPanu urzędnicy wszystkich kategoryj i korpus oficerów tutejszéj załogi.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 24 maja. Wczoraj przed godz. 8 rano, N. Cesarz i Król z synami swemi, JJ. CC. WW. Wielkiemi Ks. Mikołajem i Michałem Mikołajewiczami, wyjechać raczył koleją żelazną do Łowicza. NPanu towarzyszyli: JO. K. Fm. Namiestnik Królestwa; JO. Książę Gorczakow, Warszawski wojenny jenerał-gubernator; JW. Jen.-adjutant hr. Adlerberg, i JW. Jen.-adj. hr. Rzewuski. Tegoż dnia około godziny 4téj z południa, NPan, raczył wrócić do Warszawy.

Około godziny 1éj z południa, N. Cesarzowa i Królowa, w towarzystwie N. Króla Jmci Pruskiego, raczyła odbyć przejażdżkę ku okolicom Wilanowa. JK. Mość Król Praski, oprócz osobliwości miasta naszego, już poprzednio raczył także zwiedzić i osobliwości zamiejskie, a mianowicie galeryę i ogród pięknéj majętności Wilanowa.

— J. K. W. W. Ks. Fryderyk-Franciszek Meklenburgsko-Schweryński, wczoraj opuścił Warszawę, udając się koleją żelazną za granicę.

D. 25 maja. Wczoraj około wieczora, mnóstwo pojazdów, dorożek, omnibusów, osób konno i pieszo, napełniało Nowy-Świat, udając się to zjazdem obok Wiejskiéj Kawy, to nowo wysadzoną Aleą wzdłuż zabudowań Ujazdowskich, to wreszcie Aleami, a wszyscy do Łazienek Królewskich. Rozproszone tłumy mieszkańców, łączyły się dopiero w tem roskosznem siedlisku Monarszem: tam bowiem był cel zebrania, tu spodziewano się uczęstniczyć w wspaniałym festynie wieczornym, wyprawionym pod otwartem niebem, wśród parku zdobnego całą okazałością wiosenną. Przez cały wieczór taras był napełniony. Kilka orkiestr wojskowych brzmiały prawie bezustannie. Około godziny 9téj, w mgnieniu oka, jakby na skinienie czarownéj laski, cały park Łazienkowski zajaśniał krociami świateł. Tu i owdzie błyszczały słońca i gwiazdy, tam wieżyczki gotyckie, tu portyki i dekoracye, ogromne łukowate okna przedstawiające. Wszakże cała okazałość illuminacyi, rozwijała się dla oka, z punktu tarasu pałacowego. Na drzewach, na murawie, pośród gałęzi kląbów, wzdłuż brzegów kanału, na moście kaskady, wszędzie gorzały tysiące lampionów różnobarwnych, w kształtach najrozmaitszych rozwieszonych. Czarującym był widok portyku z rurek szklannych różno-kolorowych zbudowanego, za którym migały światła. Tą rozkoszną sceną, przez godzin kilka napawała oczy swoje zebrana publiczność. Wkrótce czekały ją nowe zajmujące obrazy. Po godz. 10éj puszczone race, dały hasło rozpoczęcia fajerwerku. Zajaśniały słońca, żyrandole o 500 racach, kolorowe bomby, wulkany, świece rzymskie, i oświeciły ukazujący się w dali Neapol, a za nim Wezuwiusz, który zaczął wybuchać ogniem. Czarującym był również bukiet, złożony z 10,000 rac, i tyle innych a nieprzeliczonych ogniotrysków. Przy końcu fajerwerku, na amfiteatrze teatru na wyspie, zajaśniały w brylantowym ogniu cyfry: F. W. IV, początkujące Imiona N. Króla Pruskiego. Na widok tych Monarszych godeł, zagrzmiały salwy, a trzy orkiestry wojskowe, częścią na tarasie, częścią na pływających u illuminowanych statkach umieszczone, powitały je marszem pruskim.

— NPan, przychylnie do wstawienia się Ks. Namiestnika Królestwa, dozwolić raczył wychodźcy Polskiemu, znajdującemu się we Francyi, Piotrowi Zatkalik, powrócić do Królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku. (K. W.)

NIEMCY.

(Dalszy ciąg obrad Izby niższéj w Berlinie d. 6 maja nad projektem do prawa o wsparciu sierot Górnego Szląska.)

Dep. Janecki: Moi panowie! Jeżeli zamierzam mówić przeciw wnioskowi komissyi, nie potrzebuję nadmieniać, iż nie mam zamiaru odmawiać rządowi kredytu wymaganego. Przypuszczam z góry, że nikt w téj Izbie tego nie uczyni, a nawet i ci, którzy jak ja, z zasady saméj nie są przychylni w udzielaniu pieniędzy obecnemu ministerstwu. Bewzględne odmówienie pozostawiłoby rząd w konieczności użycia funduszów bez przyzwolenia Izb, gdyż rząd ma nieunikniony obowiązek opiekowania się sierotami Górnego Szląska, a obowiązek ten wyżéj mojem zdaniem stoi, aniżeli obwiązek strzeżenia konstytucyi: i nie chciałbym rządowi dać powodu aby raz naprawdę był w nieuniknionéj konieczności naruszenia konstytucyi. Państwo ma obowiązek utrzymać sieroty, gdyż nikt, komuby to z prawa przypadało, nie jest w stanie zadosyć temu uczynić. Wprawdzie obowiązek państwa nigdzie wyraźnie nie jest wyrzeczony; zdaje mi się jednak, że płynie on tak wyraźnie z natury układu państwa, iż nieodwołując się nawet do *Contrat social* Roussa, obejść się mogę bez dalszego w tém miejscu wyjaśnienia. Jeżeli więc obowiązek państwa z saméj idei państwa wypływa, to, jak słusznie mówi sprawozdanie, nie jest tu jedynie kwestya filantropijna. Sprawozdanie idzie jednak daléj jeszcze: nie tylko stwierdza ono obowiązek rządu utrzymywania domów sierot w czasie ich małoletności, i dostarczenia mu w tym względzie potrzebnych środków, ale nadto projektuje ono polityczne środki, mogące zapobiedz powrotowi podobnéj nędzy i tu wstępuję na pole, gdzie się muszę wręcz oświadczyć przeciwnikiem sprawozdania komissyi.

Osobliwy to a rozpowszechniony przesąd, jakoby Polacy w Górnym-Szląsku stanowili odrębną przez samą Opatrzność zaniedbaną rasę, wszystkiemi niecnotami uposażoną. Sprawozdanie z tego samego wychodząc przesądu, skreśla w tak rażących farbach swój obraz, że śmiem ufać, iż ci nawet, którzy niemieli sposobności z bliska się przyjrzeć, nie są w stanie wątpić o owéj przesadzie. Sprawozdanie nawet rozpływa się nad porównaniem, którego tu bliżéj niechcę naznaczać, o którem jednak poprzedni już wspomniał mówca. Mogę się również obejść bez bliższego rozbioru tego porównania, gdyż spotkał je los wszystkich innych na tym sejmie zastósowanych porównań, tj., że chybił celu. Nie mogę jednak zataić podziwienia mego, iż pod tém sprawozdaniem radzców nawet ziemskich

podpisanych widzę! Mam nadzieję, że owi panowie nie dzielą sposobu widzenia dowcipnego męża, który tém porównaniem herostratyczny sobie wzniósł pomnik. Gdyby tak jednak było, rzucałoby jasne światło na zrozumienie obecnych stosunków Górnego-Szląska. Wracając się do powyżéj przytoczonego przesądu, utrzymuję w czém mi nikt z etnografią obeznany nie zaprzeczy, że Polacy Górno-Szląscy do tegoż samego należą pokolenia, co ich sąsiedzi pograniczni, i że np. Polacy w powiecie Pszczyńskim tegoż samego są pochodzenia co i mieszkańcy b. wolnego miasta Krakowa. Jeżeli nie można zaprzeczyć, iż lud krakowski po wsiach żywego jest umysłu i silnéj budowy ciała i w ogóle dobrym się cieszy bytem: łatwoby przeto przyjść można było do wniosku, że nie złe pierwiastkowe zarody, ale ciągłe szkodliwe wpływy sprowadziły dzisiejszy smutny stan ludu Górno-szląskiego, wpływy, które tém szkodliwiéj działać musiały, iż w pomoc szedł im grunt mało rodzajny. Moi panowie! sprawozdanie mówi o tych niekorzystnych wpływach, ale ich nie ocenia należycie. Nie wziął się on do prostéj drogi, aby usunięciem tych przeszkód obudzić wewnętrzną siłę żywotną, ale poczytał za rzecz stósowniejszą pokazać nam oszpeconego trupa, w który obcego wlano ducha. Że taki przynajmniéj środek za najlepszy podawano, już mówca poprzedni miał sposobność wykazać.

Ponieważ sprawozdanie nie zgłębiło przyczyn właściwych nędzy kraju; a przyczyny te są tyląż skargami przeciw dotychczasowemu rzadowi, nie mogę więc nie przytoczyć niektórych tutaj. Główną podstawę stanowi bezsprzecznie ograniczenie prawodawsta agraryjnego z roku **1810** do większych posiadłości włościańskich. Ograniczenie to szczególnie czuć się dało w Górnym-Szląsku; i ztąd wypływa, że właśnie tam zachodzi ten stan, któremu oświeceni prawodawcy w r. **1810** szybki koniec położyć zamierzyli. Jak ogromny wpływ stósunki te wywarły nie tylko na dobry byt ale i na moralność ludu wiejskiego, dwa tylko przytoczę tu porównania. — Pierwszy przykład stawia mówca porównywając naprzeciw sobie chłopa krakowskiego i galicyjskiego w r. **1846. O** drugim zaś mówi: **W r. 1848** zdarzały się często w Górnym Szląsku komunistyczne napady włościan na grunta dziedziców; w Ks. Poznańskiém gdzie usamowolnienie od dawnych lat zaprowadzone było, w tym samym roku proklamacye nawet tak zwanego pacyfikatora nie były w stanie podburzyć ludu przeciw szlachcie. Ja więc moi panowie żadnego nie upatruję zbawienia w 18-letnich apostołach, których z gołemi rękami obcych może mową i obyczajami ojców swoich, rozesłać zamierzacie; wyglądam jednak zbawienia w prędkiem zastósowaniu praw mogących pomódz wieśniakowi w nabyciu wolnéj nieograniczonéj własności.

Drugą niekorzystną przyczyną było zatrzymanie sądów patrymonialnych. Moi panowie! odwołuję się do niedawno wyrzeczonego wyrażenia p. ministra sprawiedliwości, że pod sądami patrymonialnemi zbrodnie po części niekarane bywały z powodu kosztów ztąd dla dziedziców wynikających.

Nie potrzeba się nad tém rozwodzić jak demoralizuje podobna bezkarność, osobliwie w Górnym-Szląsku, gdzie głównie sądy patrymonialne sądzą. Nie chcę bliżéj wchodzić w niekorzyść tak ogromną, jaka z dominikalnéj władzy policyjnéj wypływa; ograniczam się jedynie na zapewnieniu Izby z własnego doświadczenia mojego, iż dominikalna władza policyjna rządziła w ten sposób na Górnym-Szląsku, iż w prawdzie postrach rozsiewać była nieraz w stanie, ale nigdy nie budziła uszanowania dla prawa. Co się tyczy umysłowego wykształcenia samo sprawozdanie, o którém mowa, uznaje, jeżelim dobrze zrozumiał, ciemne w tym względzie słowa jego, że oświata krajowa pozbawioną jest nietylko środków, ale nawet dotychczasowy sposób nauczania nie mógł zbawiennych przynieść skutków: ograniczał się bowiem powiększéj części na bezskutecznéj intencyi przelania w lud obcéj mu mowy. I tu zdaniem mojém rząd szerokie ma pole dla zbawiennego działania. Pokładam wreszcie ufność w rządzie, że będzie umiał lepiéj, aniżeli komisya wasza rozdzielić przyczyny od skutków, i przy dokładném zbadaniu stosunków użyje powierzonych mu pieniędzy, za których przyzwoleniem głosuję z powodów na początku przezemnie przywiedzionych, łącząc się zarazem z dep. Reichensperger względem wniesionéj przezeń poprawki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 maja. Onegdaj przyjechali tutaj z Wiednia Radca ministeryalny hrabia Thun i Dyrektor gabinetu medalów pan Böhm, w celu, o ile słyszemy, ocenienia wartości zbioru przez ś. p. Skotnicką uniwersytetowi Jagiellońskiemu zapisanego z warunkiem wysyłania ucznia szkoły malarskiéj do Rzymu.

— Hrabia Raczyński zbogacił nowym nabytkiem sławną swoją galeryę obrazów w Berlinie w pobliżu bramy Brandenburgskiéj. Jestto stary obraz szwabskiéj szkoły przedstawiający ukrzyżowanie, i liczyć się może do najlepszych téj starej szkoły zabytków.

— Obywatele stanu Nowego-Yorku uchwalili pierwszy na świecie zakład powszechnych publicznych szkół bezpłatnych, do którego przyjmowani będą wszyscy uczyć się chcący od 5 do 21 lat. Tyczasowo przeznaczono na ten cel rocznie 600,000 dolarów, które w podatkach ściągnięte będą i podano w tym względzie petycyę do Senatu.

— Sławne łóżko roboty Leistlera z Wiednia, które zachwycało wszystkich zwiedzających wystawę londyńską, kupione zostało dla Cesarza Mikołaja.

— Rzadki wypadek uratowania podróżnych i ludzi okrętowych podają dzienniki. Okręt *Jenny Lind* miał na pokładzie swoim 26 mężczyzn, 2 kobiet i 3 dzieci i płynął z Singapore do Liverpool. W drodze utknął na krzewy koralowe, tak iż się przechylił i pokrzywił. Darmo wyrzucano wszystko, by go na wierzch wody wydostać, nie było jednak ratunku i oczekiwano lada chwila zupełnego rozbicia, gdyż bałwany miotały gwałtownie uszkodzonym już kadłubem statku. Usiłowania kapitana Taylora były bezskuteczne, stracił on przy nich jednego majtka, który utonął, a sam został ciężko w nogę zraniony. Mimo tego urządzał wylądowanie na małą skałę i obok leżącą rafę koralową piaskiem zamuloną. Uratowano po trochu nieco wody słodkiej i mąki, aparat do destylacyi wody, narzędzie potrzebne, trochę żelaza i drzewa opałowego z okrętu, który rozbierano i zaczęto budować nowy statek. Wśród głodu, gdyż kapitan skromnie udzielał zapasów pozostałych, dzień i noc pracowano nad tą budową wątłą, bez dostatecznych narzędzi i tracąc dużo czasu na wydobywanie z rozbitego kadłuba okrętowego zdatnego materyału; wystawiono wreszcie po 5 tygodniach pracy nowy statek zdolny pomieścić wszystkich i przybito szczęśliwie na nim do najbliższego portu Brisbane na wschodniéj stronie Australii.

Kronika literacka. W tych dniach wyjdzie z druku poszyt IV *Przeglądu Poznańskiego;* mieści zaś w sobie:

I. Artyk. wstępne. 1) Hoene Wroński, część druga; 2) Listy od stepów Kirgizkich i z Syberyi.

II. Wiadomości bieżące. 1) *Pismiennictwo.* a) Posłanie do braci wygnańców i mowa o narodowości Polaków przez Kazimierza Brodzińskiego. b) Kilka słów o wypadkach w roku 1846 z notatkami od r. 1831 przez Jana Alcyatę. c) Jeszcze słów kilka o poezyach Antoniego Goreckiego. d) Miesiąc Maryi, czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca itd. przez księdza Aleksandra Jełowickiego. e) Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku itd. przez księdza M. Awancina z łacińskiego przerobił X. A. J. f) Druki wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie. g) Magnaci i szlachta, szkice przeszłości przez Ad. Kosińskiego. h) Grosz wdowi, pismo zbiorowe wyd. przez Max Grozę. Grosz wdowi kolęda. i) *Die Mission auf katholischem und protestantischem Gebiete von* Wolfgang Mentzel.

2) *Rozmaitości:* Słowo o usposobieniach Karamzina względem Polski.

3) *Nekrologi:* Jan Barszczewski. Jakób Jakobi. Piotr Feddersen Stuhr. Karol Lachmann. Jan Krystyn Oersted. Bridgeman.

4) *Sprawy publiczne:* a) Czas, Goniec i Przegląd. b) Odezwa Towarzystwa historycznego polskiego z Paryża. c) Posiedzenie towarzystwa literackiego Przyjaciół Polski w Londynie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 26 do dnia 27 maja: Mączyński Aleksander z Berlina. Jaworski Leopold, Machalski Maksymilian, Dikler Robert z Wiednia. Schmidt Franciszek z Pragi. Badenfeld Emilia baronowa, Badenfeld Wilhelm baron z Radłowa. Rej Karolina hrabina z Polski. Borecki Adam z Tarnowa.

Wyjechali: Kasprzykiewicz Jan do Tarnowa. Romer Henryk do Biezdziedzy. Dunikowska Adela do Wojakowy. Konopacki Piotr do Jasła.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 27 maja. Dzisiejszy targ zbożowy bardzo był mały, kupujących też nie wiele, przeto nie było żadnego ruchu. Nieco owsa sprzedano po $2\frac{1}{2}$—$2\frac{3}{4}$ złr.

Targ koni również słaby, pytano przecież i chętnieby kupowano pięknych wierzchowców; natomiast chłopskie drobne konie nie znalazły kupujących. Kilka sztuk tych ostatnich sprzedano od 12—18 złr., zresztą nie było innego ruchu.

Targ bydła dobrze zaopatrzony, przecież na kupujących nie brakło i szybko wszystko wykupiono po cenach dawniejszych.

Wrocław 26 maja. Najmniejszego ruchu na dzisiejszym targu, ani dowozu, ani kupujących. Kilka osób przyjechało za żytem z Saksonii, ale ceny były dla nich za wysokie; przytém kolej Görlicko-drezdeńska dwa razy znaczniejszych opłat wymaga od zboża niż Niższo-szląska. Dziś płacono białą pszenicę 50—57 sgr, żółtą 50—56 sgr. Żyto $35\frac{1}{2}$—37, $37\frac{1}{2}$—$38\frac{1}{2}$ i 39—$40\frac{1}{2}$ sgr. Jęczmień 28—$31\frac{1}{2}$, owies $24\frac{1}{2}$—26, groch 36—42 sgr.

Lniane siemię na olej 55—65, siewne mało pytane stoi 75—85 sgr., innych tłustych nasion nie szukano ani żadnych nie zawierano umów.

Koniczyna bez ruchu, ale się trzyma. Czerwona $6\frac{1}{2}$—$10\frac{1}{2}$, biała 5—$10\frac{2}{3}$ tal.

Olej rzepakowy jak dawniéj.

Spirytus idzie w górę i doszedł do 7 tal. wiadro, a na dostawy w czerwcu i lipcu zgodzono po $7\frac{1}{6}$ tal.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 27go maja.* Metaliki 5-proc. $96\frac{15}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{1}{8}$.— Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{4}$. — 4-proc. z 1850 r. 89.— $2\frac{1}{2}$-proc. 51. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300.— Augsburg 128.— Londyn 12 31 kr. — Paryż 151. — Akcye Bankowe 1236. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1317\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z dnia 28go maja. Banknoty: $84\frac{1}{3}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $101\frac{1}{3}$. — Listy zastawne galicyjskie dają 91, żądają $91\frac{2}{3}$.— Cwanc. stare 107 nowe $107\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 24go maja. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 55 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 16 kr. — Rubel śr. rosyjski 2 złr.— kr. 1 Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 30 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 84 złr. 20 kr.

Kurs wiedeński z dnia 26go maja. — Metaliki $96\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1235. — Akcye Kolei żelaz. $129\frac{3}{4}$.— Agio od złota $33\frac{1}{4}$, od srebra 28.

Kurs wrocławski z dnia 26go maja. Banknoty austryac. $79\frac{1}{2}$.— Polski kurant $94\frac{1}{4}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{1}{6}$.— Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. $75\frac{1}{2}$.

URZĘDOWE.

Ner 4520. RADA ADMINISTRACYJNA [937]
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
Wydział Presydii. Sekcya III.

Niejaki Begontina de Ehrenberg w Wiedniu usiłuje zawiązać towarzystwo kolonizacyjne na Węgrach, które już pod dniem 4 czerwca r. z. za nieprawne ogłoszoném było — zawezwał on teraz drogą prywatną przez drukowane odezwy i litografowane listy do uczestnictwa w utworzeniu pierwszéj austryackiéj gminy osadniczéj i nietylko wystawił na sprzedaż mórg ziemi po pięćdziesiąt złr. m. k. drogą subskrypcyi, ale także jako członek, założyciel i tymczasowy zarządzca centralnéj utworzyć się mającéj gminy osadniczéj, zebrał już 2000 złr. m. k.— Gdy i w tym kraju mógłby się kto dać skłonić do przystąpienia do téj kolonizacyi — przeto Rada Administracyjna w skutek reskryptu c. k. Komisyi Gubernialnéj z dnia 22 marca r. b. Ner 4112 — dla ochronienia łatwowiernych od zawodu, podaje do powszechnéj wiadomości, zamieszczone poniżéj przy powołanym reskrypcie nadesłane objaśnienie — nadmienia zarazem, że przedsiębiorstwo to Begontiny de Ehrenberg nie pozyskało dotychczas ze strony rządu — ani uznania go towarzystwem, ani innego jakowego upoważnienia lub pozwolenia; że zatem to przedsiębiorstwo jako czysta rzecz prywatna, nie zostaje pod tą opieką i pod tém obwarowaniem, do których połączenia z uznanem towarzystwami na mocy ustawy o towarzystwach — rząd jest powołanym, że przeto przezorności każdego uczestnika zostawione być musi rozpoznanie komu i o ile chce w téj mierze zaufać — przy czem i ta czyni się uwaga: że właściwe w kraju koronnym Węgierskim obowiązujące przepisy, o tak zwanéj kommasacyi i podzielności dóbr zasługują na pilną uwagę i dokładne obeznanie się z niemi.

Kraków dnia 20 kwietnia 1851 r.

Prezes P. MICHAŁOWSKI.— Sekretarz Jlny *Wasilewski.*

Nr. 6502. RADA ADMINISTRACYJNA (936—1-3)
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.
Wydział Spraw Wewnętrznych. Sekcya I.

OBWIESZCZENIE.

Podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w biórze jéj w domu Nr. 106 przy ulicy Grodzkiéj na drodze administracyjnéj odbędzie się licytacya publiczna przez sekretne deklaracye realności pod l. 604 w gm. V m. Kr. położonéj kościoła N. P. Maryi własnéj, składającéj się: z domu mieszkalnego o dwóch izbach, kuźni z cegły i spichrza na piętro z kamienia murowanego, — a to na skutek żadania Jks. Grzybowskiego K. K. K. Administratora rzeczonego kościoła i przyzwolenia samegoż Konsystorza Jlnego Dyec. Krak. w dniu 20 maja r. b. do Nr. 372 objawionego, na zasadzie warunków przez tenże Konsystorz ułożonych, a przez Radę Administracyjną po dopełnieniu formalności Ustawą sejmową z d. 16 stycznia 1821 r. przewidzianych — na dniu dzisiejszym zatwierdzonych, których osnowa jest następująca:

1. Licytacya in plus zacznie się od summy złp. 14,500 wyraźnie Czternaście tysięcy pięćset złotych polskich w monecie srebrnéj grubéj brzęczącéj, jako kwoty z oszacowania sądowego Trybunałowi pod dniem 30 sierpnia 1850 do Nr. 5659 złożonego wynikłéj.

2. Chęć licytowania majacy, złożą jako wadium w takiejże monecie lub w listach zastawnych T. K. Z. Królestwa Polskiego złp. 1450.

3. Z summy wylicytowanéj połowa zostanie przy realności, od któréj, jak równie od innych ciężarów hipotecznych na tymże domu ubezpieczonych, nowonabywca obowiązanym będzie płacić procent $\frac{5}{100}$ rocznie w monecie srebrnéj brzęczącéj do rąk archipresbytera kościoła N. P. Maryi w Krakowie; drugą zaś połowę, do któréj się wadium liczy, złoży w przeciągu dni trzech od daty zalicytowania w kasie poborowéj na rzecz funduszu tegoż Archiprezbytera.

4. Gdyby nowonabywca warunkowi temu zadość nie uczynił, na koszt jego i ryzyko odbędzie się nowa licytacya, a wadium przezeń złożone do jéj ukończenia podniesioném być nie może.

5. Koszta notaryalne, stemple, wprowadzenie się i uregulowanie do hipoteki, dostarczenie Archiprezbyterowi wyciągu głównego obligu co do połowy szacunku przy realności pozostawionéj, do nowonabywcy w zupełności należą.

6. Termin do licytacyi czyli składania sekretnych deklaracyj przez osoby prawnych przeszkód niemające, wyznacza się na dzień 18 czerwca r. b.

7. Odpieczętowanie deklaracyj, które żadnych zastrzeżeń pod nieważnością obejmować nie mają, nastąpi w dniu rzeczonym o godzinie 12 w południe, a najwięcéj ofiarujący uznanym zostanie za nabywcę.

Wzór do deklaracyi:

W skutek ogłoszonéj przez c. k. Radę administracyjną na dniu 23 maja r. b. do Nr. 6502 licytacyi, podpisany za realność pod l. 604 w gm. V m. K. położoną, kościoła N. P. Maryi własną, z domu mieszkalnego o dwóch izbach, kuźni z cegły i spichrza na piętro murowanego składającą się ofiaruję tytułem ceny szacunkowéj summę NN. (wypisać literami) i wszelkie warunki licytacyi dobrze przezemnie zrozumiane przyjmuję; wadium w summie złp. 1450 do kassy poborowéj złożyłem, jak kwit na kopercie zamieszczony świadczy. — Kraków dnia....

NN. (tu podpisać imię i nazwisko z wymienieniem miejsca zamieszkania).

Kraków dnia 23 maja 1851.

Prezes *P. Michałowski.*
Sekretarz Jlny. *Wasilewski.*

Nr. 8957. RADA MIASTA KRAKOWA. [935—1-3]
Wydział Administracyi i Skarbu.

OBWIESZCZENIE.

W duchu ustawy sejmowéj z r. 1821 N. 4801, a mianowicie art. 4 podaje do wiadomości: iż w celu utworzenia drogi od ulicy Szerokiéj w mieście żydowskiém ku Podbrzeżu prowadzącéj, zajętemi zostaną na użytek publiczny grunta tojest z realności N. 159 w gminie VI w ilości 212°— 1'— 3" sążni kwadratowych, a z realności N. 160 w tejże gminie, po strąceniu już gruntu z staréj drogi w zamian za zabierający się na danego, w ilości 251°— 1'— 1" takichże sążni.— Kraków dnia 20 maja 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *Estreicher.*

Ner 5578. RADA ADMINISTRACYJNA [923]
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
Wydział dochodów publicznych. Sekcya I.

OBWIESZCZENIE.

Wzywa mających pretensye do ś. p. Jana Krzyżanowskiego byłego Sekwestratora rządowego z tytułu pełnienia przez niego rzeczonych obowiązków, aby z stósownemi podaniami w terminie miesięcy trzech zgłosili się do c. k. Rady Administracyjnéj, po upływie bowiem terminu powyższego wykreślenie zapisu kaucyi w kwocie złp. 3000 za wspomnionym Sekwestratorem rządowym na realności Ner 251 w gminie I miasta Krakowa zamieszczonéj dozwolonem zostanie.

Kraków dnia 22 maja 1851 r.

Prezes *Michałowski.*
(2-3) Sekretarz jlny *Wasilewski.*

[917] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KROL. TRYBUNAŁU.
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu wezwania reskryptem ces. kr. Trybunału z d. **24** lutego r. b. do numeru **953** wydanym, uczynionego, podaje do publicznéj wiadomości, iż dom spustoszały pod **L. 158** w Gminie **VIII.** m. Krakowa stojący, z ogródkiem; od wschodu i południa z ogrodami do probostwa i wikaryatu św. Floryana należącemi, od zachodu z ulicą Warszawską, od północy zaś z domem pod **L. 159** w Gminie **VIII.** Wincentego Kołodziejskiego własnym, graniczący — w myśl Uchwały Sejmowéj z dnia **15** grudnia **1818** r. zapadłéj, przez publiczną licytacyą w Trybunale sprzedanym zostanie, pod następnymi warunkami:

1) Cena szacunkowa pomienionego domu z ogródkiem, według oszacowania przez biegłych w sztuce, ustanowioną zostaje w summie złr. **683** kr. **40** mon. kon. na pierwsze wywołanie, z możnością zniżenia jej w braku licytantów na 3cim terminie, do $\frac{2}{3}$ części. Chęć przeto licytowania mający, złoży $\frac{1}{10}$ część powyższéj summy szacunkowéj, tojest złr. **68** kr. **22** m. k. na vadium.

2) Nabywca połowę summy wylicytowanéj, z któréj podatki i należytości skarbowe zapłaci, złoży w dni **10** po odbyciu licytacyi do depozytu sądowego, dla zabezpieczenia summ skarbowych i instytutowych, a drugą połowę na skutek klasyfikacyi z procentem po 5% wypłaci, komu należeć będzie.

3) Nabywca obowiązany będzie, stósownie do Uchwały Sejmowéj z d. **15** grudnia **1818** roku zapadłéj, nabyty dom opustoszały pod **L. 158** w Gminie **VIII.** w ciągu roku jednego wyrestaurować, w sposób przez Dyrekcyą Budownictwa wskazany.

4) Niedopełniający powyższych warunków, utraci vadium i nowa licytacya na koszt i stratę jego przedsięwziętą zostanie.

Do licytacyi téj wyznaczają się trzy termina:
1) na dzień **31** lipca
2) na dzień **28** sierpnia } **1851** r.
3) na dzień **25** września

Kraków dnia **21** maja **1851** r.

(2-3) (podpisano) *Librowski.*

Inseraty.

Jutro, z powodu uroczystego Święta, dziennik niewyjdzie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
27	2	27" 4'''. 800	+ 13° 0	3''' 28	ppnzac. słaby	pochmur.	deszcz drobny	+ 13° 9	+ 7° 4
„	10	„ 5 069	+ 7 4	3 60	ppnwsch. „	„	deszcz ulewny		
28	6	„ 5 661	+ 8 2	3 40	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.